

POCZTÓWKA Z BESKIDU

Po Beskidzie błądzi jesień, **G D**
Wypłakuje deszczu łzy. **e h⁷**
Na zgarbionych plecach niesie **C G**
Worek siwej mgły. **a⁷ D**
Pastelowe cienie kładzie **G D**
Zdobiąc rozczochrany las. **e h⁷**
Nocą rwie w brzemienym sadzie **C G**
Grona słodkich gwiazd, złotych gwiazd. **a⁷ D G G⁷**

Jesienią góry są najszczęsze,
Żurawim kluczem otwierają drzwi.
Jesienią smutne piszę wiersze,
Smutne piosenki śpiewam ci.

C D G C
G D G G⁷ G⁷
C D G C
G D G

Po Beskidzie błądzą ludzie,
Kare konie w chmurach rzą.
Święci pańscy zamiast w niebie
Po kapliczkach śpią.
Kowal w kuźni klepie biedę,
Czarczi wydeptują trakt.
W pustej cerkwi co niedzielę
Rzewnie śpiewa wiatr.

Jesienią góry są najszczęsze...

KRAJKA

Chorałem dzwonek dzień rozkwita. **a d**
Jeszcze od rosy rzęsy mokre. **a F**
We mgle turkocze pierwsza bryka, **a d**
Słońce wyrusza na włóczęgę. **E E⁷**

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny krajka
Słońce się wznosi nad stodołą,
Będzie tańczyć walca.

a d
a F G
C d
E⁷

A ja mam swą gitarę,
Spodnie wytarte i buty stare.
Wiatry niosą mnie.

F G
C a
a E a A⁷

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce,
Żuraw się wsparł o cembrowinę,
Wiele nanosi wody jeszcze,
Wielu się ludzi z niej napije.

Drogą pylistą...

BIESZCZADY

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień, **e⁹ a**
Szczyty ogniem płoną, stoki kryje cień. **D⁷ G H⁷**
Mokre trawy rosą wypatrują dnia, **e⁹ a**
Ciepla, które pierwszy Słońca promień da. **D⁷ G H⁷**

Cicho potok gada, gwarzy pośród skał
O tym deszczu, co z chmury trochę wody dał
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wzniesić.

G C D⁷ G

Tęczą kwiatów barwny połoniny łąn,
Słońcem wypełniony jagodowy dzban.
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw,
Owies dzwoneczkami w ciszy niebu gra.

Cicho potok gada...

Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd
Noc w zadumie kroczy, mroku ścieląc płaszcz.
Wielkim wozem księżyc rusza na swój szlak –
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia.

Cicho potok gada...

HEJ PRZYJACIELE

Tam dokąd chciałem już nie dojdę szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawcie mnie.
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg.

C G F C

Hej, przyjaciele! Zostańcie ze mną.
Przecież wszystko to, co miałem, oddałem wam.
Hej, przyjaciele! Choć chwilę jedną.
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu jestem sam.

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już.
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi.
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną.
Tak, jak człowiek, który zgubił od domu swego klucz.

Hej, przyjaciele...

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawcie mnie.
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już.

Hej, przyjaciele...

MY CYGANIE

My Cyganie, co pędzimy razem z wiatrem, *F C A⁷*
My Cyganie znamy cały świat, *d a*
My Cyganie wszystkim gramy, *d a*
A śpiewamy sobie tak: *E a A⁷*

Ore, ore szabadabada amore,
Hej amore szabadabada,
O muriaty, o szagriaty,
Hejże trojka na mienia.

Kiedy tańczę, niebo tańczy razem ze mną,
Kiedy gwizdzę, gwizdże ze mną wiatr.
Oczy zamknę - liście wędną,
Kiedy milknę, milczy świat.

Ore, ore szabadabada amore...

Gdy śpiewamy, słucha cała ziemia,
Gdy śpiewamy, słucha każdy rad.
Niechaj każdy z nami śpiewa,
Niech rozbrzmiewa piosnka ta.

Ore, ore szabadabada amore...

Będzie prościej, będzie jaśniej,
Całą radość damy wam.
Będzie prościej, będzie jaśniej,
Gdy zaśpiewa każdy z was.

Ore, ore szabadabada amore...

PO SEZONIE

Złotym kobiercem wymoszczone góry – *C F C*
Jesień w doliny przyszła dziś nad ranem. *C d G G⁷*
Buki czerwienią zabarwiły chmury, *C F E a*
Z latem się złotym właśnie pożegnałem... *F G C*

We wtorek w schronisku po sezonie – *C F G C*
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość... *a D G G⁷*
Za oknem plucha, kubek parzy dłonie *C F E a*
I tej herbaty i tych gór mam dość. *F G C*

Szaruga niebo powoli zasnuwa,
Wiatr już gałęzie pootrzęsał z liści.
Pod wiatr, pod górę znowu sam zasuwam –
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich.

We wtorek w schronisku po sezonie...

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić,
A czas sobie płynie wolno – pantha rhei...
Do siebie tylko już nie umiem trafić –
Kochać to więcej z siebie dać, czy mniej?

We wtorek w schronisku po sezonie...

EPITAFIUM DO LEONARDA

Na parterze w mojej chacie *D*
Mieszkał kiedyś taki facet, *G D*
Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł: *C G D*
Gdy zachwycisz się dziewczyną, *C G*
Nie podrywaj jej na kino, *D A*
Ale patrząc prosto w oczy, szepnij słowa te: *C G D*

Jestem taki samotny *h G*
Jak palec albo pies. *D A*
Kocham wiersze Stachury *C G*
I stary dobry jazz. *D A D*
Szczęścia w życiu nie miałem, *h G*
Rzuciły mnie dziewczyny. *D A*
Szukam cichego portu, *C*
Gdzie okręt mój zawinie. *G D*

Po tych słowach z miłosierdzia
Padła już nie jedna twierdza
I nie jedna cnota chyżo poszła w las.
Ryba bierze na robaki
A panienka na tekst taki,
Który zawsze mówię, patrząc prosto w twarz.

Jestem taki samotny...

Kiedy szał pierwszych zrywów minął
Zakochałem się w dziewczynie,
Z którą się na całe życie zostać chce.
Chciałem rzec: będziemy razem.
Zrozumiała mnie od razu
I jak echo wyszeptała słowa te.

Jestem taki samotny...

BALLADA O KRZYŻOWCU

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia. *e*
Dokąd pędzisz w stal odziany ? *A*
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali *C*
Jeruzalem białe ściany. *D*
Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony Pan twój czeka,
Abyś przybył Go ocalić,
Abyś przybył doń z daleka

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia.
Byłem dzisiaj w Jeruzalem,
Przemierzałem puste sale,
Pana twego nie widziałem.
Pan opuścił święte miasto
Pan opuścił święte miasto
Przed minutą, przed godziną.
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia.
Chcesz oblegać Jeruzalem.
Strzegą go wysokie wieże,
Bronią go mahometanie.
Pan opuścił święte miasto,
Na nic poświęcenie twoje.
Po cóż niszczyć białe ściany,
Po cóż ludzi niepokoić ?

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia.
Porzuć walkę niepotrzebną,
Porzuć miecz i włócznię swoją
I jedź ze mną i jedź ze mną.
Bo gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne,
Ja podnoszę dumnie głowę
I wyruszam na południe.

BAR W BESKIDZIE

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać *G D*
Tu każdy wskaże ci drogę *C D*
W bok od przystanku PeKaeSu *G D*
W prawo od drogi asfaltowej *C D G*
Kuszą napisy ołówkiem kopiowym
Na drzwiach "od dziesiątej otwarte"
"Dziś polecamy kotlet mielony"
I "lokal kategorii czwartej"

Lej się chmielu *G D*
Nieś muzyko po bukowym lesie *C G*
Panna Zosia ma w oczach dwa nieba *e h*
Trochę lata z nowej beczki przyniesie *C D*

W środku chłopaki rzucają łaciną
O sufit i cztery ściany
Dym z Extra–mocnych strzela jak szampan
Bledną obrusy lniane
Za to wieczorem gdy lipiec duszny
Okna otworzy na oścież
Gwiazdy wpadają do pełnych kufli
Poogryzanych jak paznokcie

Lej się chmielu...

Kiedy chłopaki na nogach z waty
Wracają po mokrej kolacji
Świat się jak okręt morski kołysze
Gościniec dziwnie ślimaczy
A czasem któryś ze strachem na wróble
Pogada o polityce
Jedynie cerkiew marszczy zgorziona
Szorstkie od gontów lice

Lej się chmielu...

BARDZO SMUTNA PIOSENKA RETRO

Lato było jakieś szare **GD**
I słowikom zbrakło tchu **GD**
Smutnych wierszy parę **H⁷e**
Ktoś napisał znów **AD**
Smutnych wierszy nigdy dosyc
I zranionych ciężko serc
Nieprzespanych nocy
Które trawi lęk

Kap, kap – płyną łzy
W łez kałużach ja i ty
Wypłakane oczy i przekwitłe bzy
Płacze z nami deszcz
I fontanna szłocha też
Trochę zadziwiona skąd ma tyle łez

Nad dachami muza leci
Muza czyli weny znak
Czemuż wam poeci
Miodu w sercach brak
Muza ma sukienkę krótką
Muza skrzydła ma u rąk
Lecz wam ciągle smutno
A mnie boli ząb

Kap, kap...

GD
GD
GE⁷ a D⁶ G

BEZ SŁÓW

Chodzą ulicami ludzie **GD**
Maj przechodzą, lipiec, grudzień **eh**
Zagubieni wśród ulic bram **CGD**
Przemarznięte grzeją dłonie **GD**
Dokądś pędzą, za czymś gonią **eh**
I budują wciąż domki z kart **CGD**

A tam w mech odziany kamień **CG**
Tam zaduma w wiatru graniu **CG**
Tam powietrze ma inny smak **CGD**
Porzuć kroków rytm na bruku **CG**
Spróbuj – znajdziesz jeśli szukać **CG**
Zechcesz nowy świat, własny świat **CGD**

Płyną ludzie miastem szarzy
Pozbawieni złudzeń, marzeń
Omijają wciąż główny nurt
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie
Co lśni złotem nie potrafią już

A tam w mech odziany kamień...

Żyją ludzie, asfalt depczą
Nikt nie krzyknie – każdy szepce
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg
Tylko czasem kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk

A tam w mech odziany kamień...

BIESZCZADZKI TRAKT

Kiedy nadejdzie czas zwabi nas ognia blask
Na polanę, gdzie króluje zły. **D C G**
Gwiazdny pył w ogniu tym z oczu wyciśnie lzy **G D C G**
Tańczą iskry z gwiazdami, a my... **D C G**

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas **C D G**
Śpiewajmy razem ilu jest tu nas **C D e**
Chodź lata młode szybko płyną, wiemy, że **C D G e**
Nie starzejemy się **C D G**

W lesie gdzie lichy śpi, ma przygoda swe drzewi
Chodźmy tam, gdzie na ścianach lasów lśnią
Oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży
Tylko gwiazdy przyjazne dziś są.

Śpiewajmy wszyscy...

Dorzuć do ognia dREW, w górę niech płynie śpiew
Wiatr poniesie go w wilgotny świat
Każdy z nas o tym wie – przecież spotkamy się
A połączy nas bieszczadzki trakt.

Śpiewajmy wszyscy...

CZARNY BLUES O CZWARTEJ NAD RANEM

A **cis**
Czwarta nad ranem – może sen przyjdzie,
D **A**
Może mnie odwiedzisz.
E **fis**
Czwarta nad ranem – może sen przyjdzie,
D **E** **A**
Może mnie odwiedzisz.

A **E**
Czemu cię nie ma na odległość ręki,
fis **cis**
Czemu mówimy do siebie listami?
D **A**
Gdy ci to śpiewam u mnie pełnia lata,
D **E**
Gdy to usłyszysz będzie środek zimy.
Czemu się budzę o czwartej nad ranem
I włosy twoje próbuję ugłaskać,
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów,
Jest tylko biała nocna lampka
fis
– Łysa śpiewaczka.

Śpiewamy bluesa o czwartej nad ranem.
Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów.
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie,
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu
Czwarta nad ranem...

Herbata czarna myśli rozjaśnia,
A list twój sam się czyta,
Że można go śpiewać – za oknem mruczą bluesa
Topole z Krupniczej.
I jeszcze strażak wszedł na solo
Ten, z Mariackiej Wieży.
Jego trąbka jak księżyc błyszczy nad topolą,
Nigdzie się jej nie spieszy, już piąta...

EMERYT

Leżysz wtulona w pościel, coś cichutko mruczysz przez sen *a G*
Łóżko szerokie, ta pościel świeża, za oknem nowy dzień *C E*
A jeszcze niedawno koja, w niej pachnący rybą koc
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos
 To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie *a G D a*
 Już nie poczuję wibracji pokładu gdy kable grają *C G D a*
 Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci *C G D a*
 A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają... *C G D a*

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć
Że zapomniałem kupić mleko i gary zmyć
Lecz jeszcze niedawno okręt mym drugim domem był
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych
 To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie...

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi
Że duszę się na lądzie, że śni mi się pokład pełen ryb
 To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie...

Wiem masz do mnie żal - mieliśmy do przyjaciół iść
Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port
Jeszcze przyjdzie taki dzień kiedy opuszczę go... a na razie
 To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie...

JAK

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem *D A G D*
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem *e G D*
Jak wyciągnięte tam powyżej gwieździste ramiona wasze
A tu są nasze, a tu są nasze

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak winny – li – niewinny sumienia wyrzut,
Że się żyje, gdy umarło tylu, tylu, tylu

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień
Jak na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami
Jak świt pod spuchniętymi powiekami
Jak zorze miłe, śliczne polany

Jak słońca pierś,
Jak garb swój nieść
Jak do was, siostry mgławicowe,
Ten zawodzący śpiew

Jak bieć do końca, potem odpoczniesz,
Potem odpoczniesz, cudne manowce,
Cudne manowce, cudne, cudne manowce

Na, na, na...

JESIEŃ IDZIE

Raz staruszek spacerując w lesie, *e A' e*
Ujrzał listek przywiędły i blady. *e A' H'*
I pomyślał: "Znowu idzie jesień. *e A' e*
Jesień idzie, nie ma na to rady." *C H' e*

I podreptał do chaty po dróżce
I powiedział, stanąwszy przed chatą,
Swojej żonie tak samo staruszcze:
"Jesień idzie, nie ma rady na to."

C D G e
C D G e
C D G e
C H' e

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze,
Zamachała rękami obiema:
"Musisz zacząć chodzić w pulowerze.
Jesień idzie, rady na to nie ma.

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze a może za tydzień.
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro.
Nie ma rady, jesień, jesień idzie."

A był sierpień, pogoda prześliczna.
Wszystko w złocie stało i zieleni.
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni.

Ale cóż, oni żyli najdłużej,
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że wcześniej czy później
Jesień przyjdzie, nie ma na to rady.

MAJSTER BIEDA

Skąd przychodził, kto go znał?
Kto mu rękę podał, kiedy
Nad rowem siadał, wyjmował chleb,
Serem przekładał i dzielił się z psem.
Tyle wszystkiego co z sobą miał...
Majster Bieda

D G *lub* *C F*
D G A *C F G*
D A *C G*
fis h *e a*
A G *fis e* *G F e d*
A D *GfiseAD* *G C FedGC*

Czapkę z głowy ściągał gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom.
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd,
Drogę bez końca, co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły...
Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął,
Gdy do ognia się przysiadł.
Wtulał się w krąg ciepła jak kozuch,
Znużony drogą wędrowiec boży.
Zasypiał długo gapiąc się w noc...
Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok,
Smutny rok tak widać trzeba,
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną,
Miejsce, gdzie siadał, zielskiem zarosło.
I choć niejeden wyteżał wzrok,
Choć lato pustym gościńcem przeszło,
Z rudymi liśćmi, jesieni schedą,
Wiatrem niesiony odpłynął w przeszłość,
Wiatrem niesiony odpłynął w przeszłość,
Wiatrem niesiony odpłynął w przeszłość
Majster Bieda

D G *C F*
D D' G A *C C' F G*
D A *C G*
fis h *e a*
A G *G F*
A G *G F*
A G *G F*
A G *G F*
A G *G F*
A G A *G F G*
A D *GfiseAD* *G C FedGC*

MEWY

Mewy, białe mewy wiatrem rzeźbione z pian. *e C D e*
Skrzydlate białe muzy okrętów odchodzących w dal.
Kto wam szybować każe przez horyzontu kres,
W bezmierne oceany przez sztormu święty gniew?

Żeglarzom wracającym z morza *C D e*
Na pamięć przywodzicie dom. *C H' e*
Rozbitkom wasze skrzydła niosą *C D e*
Nadzieję na zbawienny ląd. *C H' e*
e D C H'

Ptaki zapamiętane jeszcze z dziecięcych lat,
Drapieżnie spadające ze skał na stary Skagerrak.
Wiatr cesał grzywy morza, po falach skacząc lekko biegł.
Pamiętam tamte mewy, przestworzy słony zew.

Żeglarzom wracającym z morza *C D e*
Na pamięć przywodzicie dom. *C H' e*
Rozbitkom wasze skrzydła niosą *C D e*
Nadzieję na zbawienny ląd. *C H' e*
e D C H'

MIEDZY NAMI TYLE ŚNIEGU

Ślady twoje zasypało w śniegu całkiem się zgubiłem *d B A d*
Szukać trudno, wszędzie białe, czekać też nad moje siły *B F C*
Gdzie cię poniosło na tych saniach, co ci się stało w środku zimy *d A B F*
A jeszcze latem byłaś ze mną, czy w twoje życie wszedł ktoś inny? *C A A'*

Między nami tyle śniegu, między nami tyle lodu
Czy trafimy znów do siebie, w naszych oknach szyby chłodu
Może wiosna cię odmieni, może lato da zapomnieć
Czekam tylko do jesieni więc przypomnij sobie o mnie

Mam po tobie listów kilka i krzyżówkę bez dwóch haseł
Pięć biletów tramwajowych, pewnie dzisiaj też nie zasnę
Bo wciąż w myślach biję się z sobą gdybyś dziś znów stanęła na progu
Ze śniegu pewnie bym cię otrzeptał i dziękował sam nie wiem komu

Między nami tyle śniegu...

MIŁA

Szczur kończy gulasz mdły *e*
Już pora wyjść z kantyny *e*
Karcianej zapis gry *H'*
Na liście od dziewczyny *H'*
Przed nami długa noc *a*
Ruszamy jutro z rana *a*
Pod szary wpółszasz koc *G*
Co skrywa grzech Onana *H'*

Miła, nie przychodź na wołanie *e a*
Miła, wojenka – moja pani *e a*
Z nią się kochać chcę *G D e*
Gdy w nocy się budzę *D H'*
Miła, twą postać widzę we śnie *e a*
Miła, dojrzałe dwie czereśnie *e a*
Zerwiesz z dłoni mej *G D e*
Gdy kiedyś powrócę *H' e*

Dwadzieścia prawie lat
I znaczek w czapkę wpięty
Papieros w kącie warg
Niedbale uśmiechniętych
Obija się o bok
Nabite "parabellum"
Śpiewamy idąc w krok
Dwa metry od burdelu

Miła, nie przychodź...

Już dojadł resztki szczur
Do koszar powracamy
Na ścianach latryn wzór
Z napisów nie dla damy
Na sen nam czasu brak
Kostucha kości liczy
Pijani w drobny mak
Walimy się na pryczę

MODLITWA WĘDROWNEGO GRAJKA

Przy małej wiejskiej kapliczce, stojącej wedle drogi *d C d lub a G a*
Ukląkł rzępoląc na skrzypkach wędrowny grajek ubogi.
Od czasu do czasu grający bezzębne otwierał wargi,
To przekomarzał się z Bogiem, to znowu korzył bez skargi.

Hej Panie Boże coś wielkim *g d*
Gazdą nad gazdami, *d a*
Po coś mi dał taką skrzypkę, *C G*
Co jeno tumani i mami. *d C d a G a*

Spraw to, ażebym na zawsze umiał dziękować ci Panie,
Że sobie rzępolę jak mogę, że daję ci na co mnie stanie,
A jeszcze bardziej chroń mnie i od najmniejszej zawiści,
Że są na świecie grajkowie pełni szumniejszych myśli.

Hej Panie Boże coś wielkim...

I niechaj pomnę w mym życiu, czy bliskim, czy też dalekim,
Żem człowiek jest przede wszystkim i niczym więcej jak człkiem.
Spraw w końcu, by przy tej kapliczce, obok tej wiejskiej drogi
Kląkał i grywał na skrzypkach wędrowny grajek ubogi.

Hej Panie Boże coś wielkim...

NIE ROZDZIOBIĄ NAS KRUKI

Nie rozdziobią nas kruki *D G^o h G*
Ni wrony, ani nic! *Fis e A⁷⁴*
Nie rozszarpią na sztuki *D G^o h G*
Poezji wściekle kły! *D A G*

Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo;
Niechybnie brakuje tam nas!
Od stania w miejscu niejeden już zginął,
Niejeden zginął już kwiat!

Fis h
G D A
Fis h
G D A D

Nie omami nas forsa
Ni sławy pusty dźwięk!
Inną ścigamy postać:
Realnej zjawy tren!

Ruszaj się Bruno...

Nie zdechniemy tak szybko,
Jak sobie roi śmierć!
Ziemia dla nas za płytka,
Fruniemy w góry gdzieś!

Ruszaj się Bruno...

HARASYMOWICZOWSKIE PEJZAŻE

Kiedy stałem w przedświcie, a Synaj *G D*
Prawdę głosił przez trąby wiatru, *C e*
Zasmrczyły się góry igliwem – *G D*
Bure świerki o góry wsparte. *e C D*
I na niebie byłem ja jeden,
Plotąc pieśni w warkocze bukowe.
I schodziłem na ziemię za kwestą
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej.

I był Beskid i były słowa *G C G*
Zanurzone po pępki w cerkwi Baniach *G C D*
Rozłożyście złotych *D*
Smagających się z wiatrem do krwi. *C D G*

Moje myśli biegały końmi
Po niebieskich, mokrych połoninach. *C e G*
I modliłem się złożywszy dłonie
Do gór, do Madonny Brunatnolicej.
A gdy serce kroplami tęsknoty
Jęło spadać na góry sine,
Czarodziejskim kwiatem paproci
Rozgwieździła się bukowina.

I był Beskid i były słowa...

PIOSENKA DLA WOJTKA BELLONA

Powiedz dokąd znów wędrujesz? *D G D* lub *A D A*
Czy daleko jest twój sad? *D G D* *A D A*
Hen w krainy buczynowe *C G D* *G D A*
Ze mną tam układa pieśni wiatr *C G D* *G D A*
Hen w krainy buczynowe *e G D* *h D A*
Ze mną tam nikogo tylko wiatr *e G D* *h D A*

Zmierzchy grają a przestrzenie
Własny mi podają dźwięk
Takie śpiewy z nimi lub milczenie
W którym znika każdy dawny lęk
W takich śpiewach lub milczeniu
W szumie świętych buków zginął lęk

Zaszumiały cię powietrza
I ruszyłeś sam na szlak
Ten ostatni, ten najlepszy –
Przyszedł czas, Pan dał ci znak
Ten ostatni, ten najlepszy –
Przyszedł czas, Pan dał ci znak

DIABEL I ANIOŁ

Idzie diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych, *e C D e*
Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt.
Słońce praży go od rana, wiatr gorący dmucha.
Diabeł się z pragnienia słania w ten piekielny upał.

Piwa nalejcie, piwa – dobrego piwa ze starej beczki.
Piwa – głowa się kiwa od tego piwa ze starej beczki.

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie.
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.
Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką.
Zobaczyli, że im browar wyszedł na przeciwko.

Piwa nalejcie, piwa...

Nie ma szczęścia na tym świecie ni sprawiedliwości –
Anioł pije piwo trzecie, diabeł mu zazdrości.
Pożycz dychę – mówi diabeł – Bóg ci wynagrodzi,
My artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie.

Piwa nalejcie, piwa...

Na to anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem
I powiada – dam ci dychę w zamian za twą duszę.
Musiał diabeł duszę wściekła aniołowi sprzedać
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba.

Piwa nalejcie, piwa...

POLANKA

Liści zielenią zagra nam wiatr, *a d a*
A śpiewność ptaków tylko prawdę powie, *F E⁷*
Choć niepojęty ten cały świat, *a d a*
Choć nam nie wszystko chce zmieścić się w głowie. *F E⁷*

To – zatańcz ze mną na polanie, *a d a*
Ot, tak po prostu. *G F E⁷*
To – zatańcz ze mną na polanie, *a d a*
Choć raz prawdziwie, zatańcz ze mną sobie. *G F E⁷ a E⁷*

Spójrz, drzewa takie są uśmiechnięte,
A trawa oświadcza się kwiatom.
Choć nienazwane, to piękne, przepięknie.
Oddają się wszystkim, nie biorąc nic za to.

To – zatańcz ze mną na polanie...

Drzewa coś szepcą, coś ciągle śpiewają
I pełno w ich szumie jest twojej piękności.
Choć troszeczkę o jesieni bają,
To i tak las pełen jest naszej miłości.

To – zatańcz ze mną na polanie...

POŁONINY NIEBIESKIE

Gdy nie zostanie po mnie nic *C F⁹ C F⁹*
Oprócz pozółklej fotografii *C F⁹ C G*
Błękitny mnie przywita świt *e F C G*
W miejscu, co nie ma go na mapie. *C F⁹ C F⁹*

I kiedy sypną na mnie piach,
Gdy mnie okryją cztery deski
To pójde tam, gdzie wiedzie szlak
Na połoniny, na niebieskie.

Powiezie mnie błękitny wóz
Ciągnięty przez błękitne konie.
Przez świat błękitny będzie wiózł
Aż zaniebieszczy w dali błonie.

Od zmartwień wolny i od trosk
Pójde wygrzewać się na trawie.
A czasem gdy mi przyjdzie chęć
Z góry na ziemię się pogapię.

Popatrzę jak wśród smukłych małw
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona.
Trochę mi tylko będzie żal,
Że trawa u was tak zielona.

PRZECZYŁY

Pierwszy raz przy pełnym takielunku, *e D e*
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr. *e D e*
I jest jak przy pierwszym pocałunku – *a D e*
W ustach sól, gorącej wody smak. *a H e*

O–ho, ho! Przechyły i przechyły! *a D e*
O–ho, ho! Za falą fala mknie! *a D e*
O–ho, ho! Trzymajcie się dziewczyny! *a D e*
Ale wiatr, ósemka chyba dmie! *a H e*

Zwrot przez sztag, o’key zaraz zrobię!
Słyszę jak kapitan cicho klnie.
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,
To on mnie od tyłu, kumple w śmiech.

O–ho, ho! Przechyły i przechyły...

Hej ty tam z burtę wychylony
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać!
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,
Żeby coś nie spadło ci na kark.

O–ho, ho! Przechyły i przechyły...

Krople mgły, w tęczowym kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach spływa dzień.
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem
Morze, jacht. żeglarską starą pieśń.

O–ho, ho! Przechyły i przechyły...

RASTAMAN

Rastaman dziewczynie nie skłamię, *g c d*
Chociaż nie wszystko jej powie,
Rastaman zarzuci broń na ramię,
Wróci to resztę dopowie.

Rastaman, o, o, o, o nie kłamię / 2x *g c d g c d*

Kupię sobie karabin i będę wszystkich kochał,
Kupię sobie karabin i będę walczył o pokój.

Rastaman, o, o, o, o nie kłamię / 2x

Idą ludzie Babilonu, zginą ludzie Babilonu.
Idą ludzie Babilonu, zginą ludzie Babilonu.

Rastaman, o, o, o, o nie kłamię / 2x

Gras porasta gruzy i miasta,
Jak zwołuje wszystkich rasta,
Staś się chlasta nożem do ciasta,
Pederasta też jest rasta.

Rastaman, o, o, o, o nie kłamię / 2x

Rastaman dziewczynie nie skłamię,
Chociaż nie wszystko jej powie,
Rastaman zarzuci czołg na ramię,
Wróci to resztę zarzuci.

PIOSENKA WIOSENNA

muz W. Jarociński; sł: W. Belon

intro: GDCGGDCGh

e h C D
Zagram dla ciebie na każdej gitarze świata
na ulic fletach, na nitkach babiego lata
G D G C
Wyśpiewam jak potrafisz księżycu na rozstajach
h7 C a7 D
i wrzesnie i styczenie i maję
h7 a7 D7
i zagubione dźwięki i barwy na płótnach Włamincka
h7 C7+ a7 D
i słońce wędrujące promienia ścieżynką

G D C G
Graj nam graj pieśni skrzydlata
h C D4 D
Wiosna taniec nasz niesie po łąkach
G C95/D G h7 C95/GDG
Zatańczymy się w sobie do lata
G D4 C95
Zatańczymy się w sobie bez końca
e h7 a7 D
A blask co rozświetla me ręce gdy pisze
Nabrzmiął potrzebą rozerwania ciszy
G D G C
Przez okno wyciekł pełna go, teraz chmara wronia
h7 C a7 D
dziobi się w dziobów końcach, a w ogonach ogoni
h7 a7 D7
A pieśń moja to niknie to wraca
h7 C7+ a7 D
i nie wiem co bym zrobił, gdybym ją utracił

TOLERANCJA

. Dlaczego nie mówimy o tym, co nas boli otwarcie

D
Budowa ściany wokół siebie – marna sztuka
A
Wrażliwe słowo, czuły dotyk – wystarczą
D A AD
Czasami tylko tego pragnę, tego szukam.

G A D G A
Ref. Na miły Bóg, życie nie tylko po to jest by brać
D G A
Życie nie po to by beczynnie stać
D G A
I aby żyć z siebie samego trzeba dać.

2. Problemy twoje, moje, nasze boje – polityka
A przecież każdy włos jak nasze lata policzony
Kto jest bez winy, niechaj pierwszy rzuci kamień, niech rzuci
Daleko raj, gdy na człowieka się zamykam.

BEZ SŁÓW

Chodzą ulicami ludzie
Maj przechodzą, lipiec, grudzień
Zagubieni wśród ulic, bram
Przemarzniete grzeją dłonie
Za czymś pędzą, dokądś gonią
I budują wciąż domki z kart.

C G
a e
F C G
C G
a e
F C G

A tam w mech odziany kamień **F C**
Tam zaduma w wiatru graniu
Tam powietrze ma inny smak
Porzuć kroków rytm na bruku
Spróbuj - znajdziesz jeśli szukać
Zechcesz - nowy świat, własny świat.

F C
F C G
F C
F C
F C G

Płyną ludzie miastem szarzy
Pozbawieni złudzeń, marzeń
Wymijając wciąż główny nurt
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie
Co lśni złotem nie potrafią już.

A tam w mech odziany kamień ...

Żyją ludzie, asfalt deptają
Nikt nie krzyknie, każdy szepce
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg.
Tylko czasem kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk.

A tam w mech odziany kamień ...

BUKOWINA II

Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy
Żyją jak żyli - bezwolni i głusi i ślepi
Nie współczuj - szkoda łez i żalu
Bezbarwni są bo chcą być szarzy
Ty wyżej, wyżej bądź i dalej
Niż ci co się pozbyli marzeń.

C d F C
C d F C
d G e
d G C a
e F Fis G C
d G G7 C

Niechaj załśni Bukowina w barwie malin
Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie
Dzień minął, dzień minął nadszedł wieczór
Świece gwiazd zapalił
Siadł przy ogniu, pieśń posłyszał i umilkł

C F G
C F G
C F C C7
F Fis G
C d F C

Po dniach zgiełkowych, po nocach wyłożonych brukiem
W zastygłym szklwie gwiazd neonowych próżno szukać
Tego co tylko zielonością
Na palcach zaplecionych drzemie
Rozewrzyj dłonie mocniej, mocniej
Za kark chwyć słońce, sięgnij w niebo

Niechaj załśni Bukowina w barwie malin ...

Odnaleźć musisz, gdzie chmury górom dłoń podają
Gdzie deszcz i susze, gdzie lipce, październiki, maje
Stają się rokiem, węzłem życia
Swoją dom bukowy zawieszony
Na nieba pniach kroplą żywicy
Błękitny, złoty i zielony

Niechaj załśni Bukowina w barwie malin...

POŁONINY NIEBIESKIE

A. DRĄG

Gdy nie zostanie po mnie nic
Oprócz pozółkłych fotografii
Błękitny mnie przywita świt
W miejscu co nie ma go na mapie.

C F C

C F C
e F C G
C F C

A kiedy sypną na mnie piach
Gdy mnie okryją cztery deski
To pójdę tam gdzie wiedzie szlak
Na połoniny, na niebieskie.

Podwiezie mnie błękitny wóz
Ciągnięty przez błękitne konie
Przez świat błękitny będzie wiózł
Aż zaniebieszczy w dali błonie.

Od zmartwień wolny i od trosk
Pójdę wygrzewać się na trawie
A czasem gdy mi przyjdzie chęć
Z góry na ziemię się pogapię.

Popatrzę jak wśród smukłych malw
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona
Trochę mi tylko będzie żal
Że trawa u was tak zielona.

SZANTA DZIEWICY

Mam ci pełną marzeń główkę **D A h G**
Morze myśli me rozmarza **D A h G A**
Mam prześliczną białą łódkę **D A h G**
Tylko brak mi marynarza **D A h G A**

W łódce małej i ciaśniutkiej
By poszerzyć krąg podróży
Niech marynarz wetknie w łódkę
Jakiś maszt, możliwie duży

Jestem bardzo młoda jeszcze
Obca morska mi robota
Ach! Cudowne czuję dreszcze
Gdy mnie uczy trzymać szota

I nie było wcale smutno
Gdy dokoła wody tafla
A marynarz podniósł płótno
Żagla wzwyż stawiając gafla

Aż się rozszalało morze
W górę! W dół! Ja ptakiem, rybką!
Sztorm! Och błagam dobry Boże!
Niech się skończy... (nie za szybko)

Gdy ucichły w końcu fale
Drżąc zmęczona się rozmarzam
Nie jest takie smutne wcale
Ciężkie życie marynarza